

Trzeba zrobić wszystko, by opanować inflację

Szkodliwy wpływ inflacji na przebieg procesów gospodarczych jest niepodważalny, poczynając od hamowania wzrostu i rozwoju gospodarczego, poprzez pogłębianie nierówności, aż po narastanie konfliktów wynikających ze spirali cenowo-płacowej. Często jednak zalecenia ekonomiczne nie idą w parze z logiką rywalizacji politycznej, co jest szczególnie widoczne w latach wyborczych – zauważa prof. dr. hab. **MARIAN GORYNIA**. Z prezesem Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego rozmawiał **Karol Mórąski**.

Zacznijmy od próby określenia perspektyw inflacyjnych w nadchodzących kwartałach. Jak może się rozwijać sytuacja w zależności od czynników zewnętrznych, jak COVID i wojna w Ukrainie, a także jakie działania powinny być podjęte przez rząd i NBP w celu opanowania inflacji?

– Perspektywy nie są dobre, z drugiej strony nie są też fatalne. Panuje dość ogólne przekonanie, że nadchodzi proces dezinflacji, czego zapowiedzią mają być chociażby grudniowe wskaźniki inflacji w Unii Europejskiej. Pamiętajmy jednak, iż oczekiwanie to odnosi się do całego roku 2023, przy czym najczęściej spotykany jest pogląd, że szczyt inflacji przypadnie w Polsce w lutym tego roku, a dopiero potem wskaźnik zacznie się obniżać. Analogiczne oczekiwanie jej spadku odnosi się do kolejnych lat – 2024 i 2025. Ogólnie w 2023 r. oczekiwany jest niewielki spadek średniej inflacji w stosunku do roku 2022.

Osobiście nie dostrzegam zagrożenia ze strony nawrotu COVID-19, choć oczywiście sytuacja w tym zakresie może ulec zmianie, jednak obecnie nie dysponujemy wystarczającymi danymi, by to stwierdzić. Ewentualne zakończenie wojny w Ukrainie powinno przyczynić się do wygaszenia przyczyn wzrostu cen surowców energetycznych oraz żywności na rynkach międzynarodowych, co miałyby jednoznacznie pozytywny wpływ na przebieg procesów inflacyjnych.

Z perspektywy ekonomicznej wskazania dla rządu i NBP w sprawie inflacji są jednoznaczne – trzeba zrobić wszystko, aby inflację opanować. Jej szkodliwy wpływ na przebieg procesów gospodarczych jest bowiem niepodważalny, poczynając od hamowania wzrostu i rozwoju gospodarczego, poprzez pogłębianie nierówności, aż po narastanie konfliktów wynikających ze spirali cenowo-płacowej. Często jednak zalecenia ekonomiczne nie idą w parze z logiką rywalizacji politycznej, co jest szczególnie widoczne w latach wyborczych.



Nasz rozmówca:
Profesor Uniwersytetu Ekonomicznego
w Poznaniu, członek korespondent
PAN, prezes Polskiego Towarzystwa
Ekonomicznego, wiceprzewodniczący
Rady Doskonałości Naukowej.

W jakim stopniu doświadczenia z tłumienia inflacji w okresie transformacji ustrojowej mogą być użyteczne w dzisiejszej praktyce, i czy istnieje wola polityczna oraz możliwość prawna, by skorzystać z tamtych instrumentów?

– Użyteczność doświadczeń z tłumienia inflacji w okresie transformacji ustrojowej sprowadza się, według mnie, do rekomendacji, by zarówno w sferze cen, jak i płac nie ograniczać nadmiernie działania rynku. Mogą się oczywiście zdarzać pewne, ewidentnie przejściowe, wyjątki od generalnej reguły, natomiast wszelkie działania tego rodzaju podejmowane na szerszą skalę skazane są w dłuższej perspektywie na niepowodzenie. Co do zasady odstępstwa od reguł rynkowych muszą być z czegoś finansowane, a możliwości w tym zakresie są w dłuższym okresie ograniczone. Dotyczy to takich instrumentów jak podatkowe tarcze antyinflacyjne, wakacje kredytowe, wprowadzanie cen urzędowych na niektóre produkty. Pouczający jest tutaj zwłaszcza przykład z gospodarki węgierskiej, gdzie najpierw, w roku 2021, wprowadzono limit cen na paliwo, by go znieść pod koniec 2022 r. Doprowadziło to do eksplozji wskaźnika inflacji.

Na ile obserwowany w ostatnich kwartałach wzrost stóp procentowych wpływa na całość gospodarki? Opinie, z którymi najczęściej się spotykamy, formułowane są głównie w kontekście rynku kredytów hipotecznych, czy w przypadku finansowania firm zjawisko to również należy ocenić jednoznacznie negatywnie?

– Wzrost stóp procentowych faktycznie jest szczególnie widoczny i dotkliwy w przypadku kredytów hipotecznych. Powoduje to określone konsekwencje na rynku nieruchomości – spadek zdolności kredytowej potencjalnych nabywców mieszkań ogranicza popyt na mieszkania, to z kolei przekłada się na zmniejszenie inwestycji w tym sektorze, co może wywierać negatywne konsekwencje na rynku pracy, jak i obniżeniu popytu konsumpcyjnego. Jednym słowem, sprzyja to obniżeniu tempa wzrostu gospodarczego. Makroekonomiczne skutki wzrostu stóp procentowych są więc tutaj ewidentnie niekorzystne.

W przypadku finansowania firm co do zasady działa ten sam mechanizm. Wzrost ceny kredytu hamuje wszystkie te inwestycje, w których zakłada się przynajmniej częściowy udział finansowania z niego. Dla inwestycji finansowanych wyłącznie ze środków własnych znaczenie wzrostu stopy procentowej jest zdecydowanie mniejsze. Warto ponadto podkreślić, że stopa procentowa odgrywa istotną rolę nie tylko w przypadku finansowania inwestycji przedsiębiorstw, ale także w finansowaniu bieżącej działalności firm, które często zaciągają kredyty, aby finansować zapasy czy inne zobowiązania.

W ostatnim czasie polski sektor gospodarki realnej uzyskał pokaźne wsparcie ze środków publicznych, zarówno w związku z COVID-19, jak i wybuchem wojny za naszą wschodnią granicą i jej konsekwencjami makroekonomicznymi. Czy z obecnej perspektywy możemy oceniać, na ile te bezprecedensowe działania przyniosły oczekiwany efekt?

– Przede wszystkim należy rozdzielić te dwie przesłanki, które uruchomiły tak powszechne wsparcie przedsiębiorstw. Nie dysponuję aktualnymi danymi pokazującymi jego zakres, ale pieniądze przeznaczone na pomoc firmom z powodu pandemii były o wiele wyższe, aniżeli kwoty desygnowane na interwencje w związku z wojną w Ukrainie.

Jeśli chodzi o pandemię, to warto pamiętać o bezprecedensowym i ekstraordinaryjnym charakterze tego wyzwania, z tego też punktu widzenia należy odróżnić możliwości racjonalnego działania ex ante od ocen tego działania, ferowanych ex post. W szczególności należy wyróżnić dwa nurty występujące w ocenie okresu pandemii w Polsce pod kątem uzyskiwanych wyników makroekonomicznych. Pierwszy nurt można określić jako uproszczony. Zwraca się w nim uwagę przede wszystkim na kształtowanie się wybranych wskaźników opisujących sytuację makroekonomiczną – wyłania się z nich względnie pozytywny obraz wskaźników makroekonomicznych gospodarki polskiej w rankingach państw Unii Europejskiej na podstawie zmian trzech parametrów – dynamiki PKB, stopy bezrobocia i salda budżetu w okresie od 2019 do 2021 r.

Drugi nurt można nazwać pogłębionym. Prace badawcze prowadzone w tym nurcie pozwoliły uzyskać rezultaty o bardziej pesymistycznej wymowie. W zakresie kształtowania się tzw. ekonomicznego współczynnika poświęcenia rezultaty gospodarki polskiej wskazują na to, że udało się wprowadzić skutecznie ochronny poziom zatrudnienia, ale koszt tej ochrony mierzony wzrostem stopy inflacji był na tle innych państw bardzo wysoki. Jeśli natomiast chodzi o tzw. zdrowotny współczynnik poświęcenia, to gospodarka polska niestety znalazła się w grupie krajów, gdzie wskaźniki wzrostu gospodarczego kształtowały się na niezłym, a nawet dobrym poziomie, jednak koszty uzyskania takich wyników (względna liczba nadmiarowych zgonów) były ponadprzeciętnie wysokie.

Przejdźmy do problematyki międzynarodowej. Czy w obecnej chwili możemy już prognozować, czy i w jakim momencie sankcje nałożone na Rosję i Białoruś zaczną przynosić pożądane efekty? Jeśli nie dojdzie do tego, to czy oznaczałoby to nieadekwatność środków sankcyjnych, czy raczej wynika to z obiektywnych uwarunkowań, na które nie mamy wpływu?

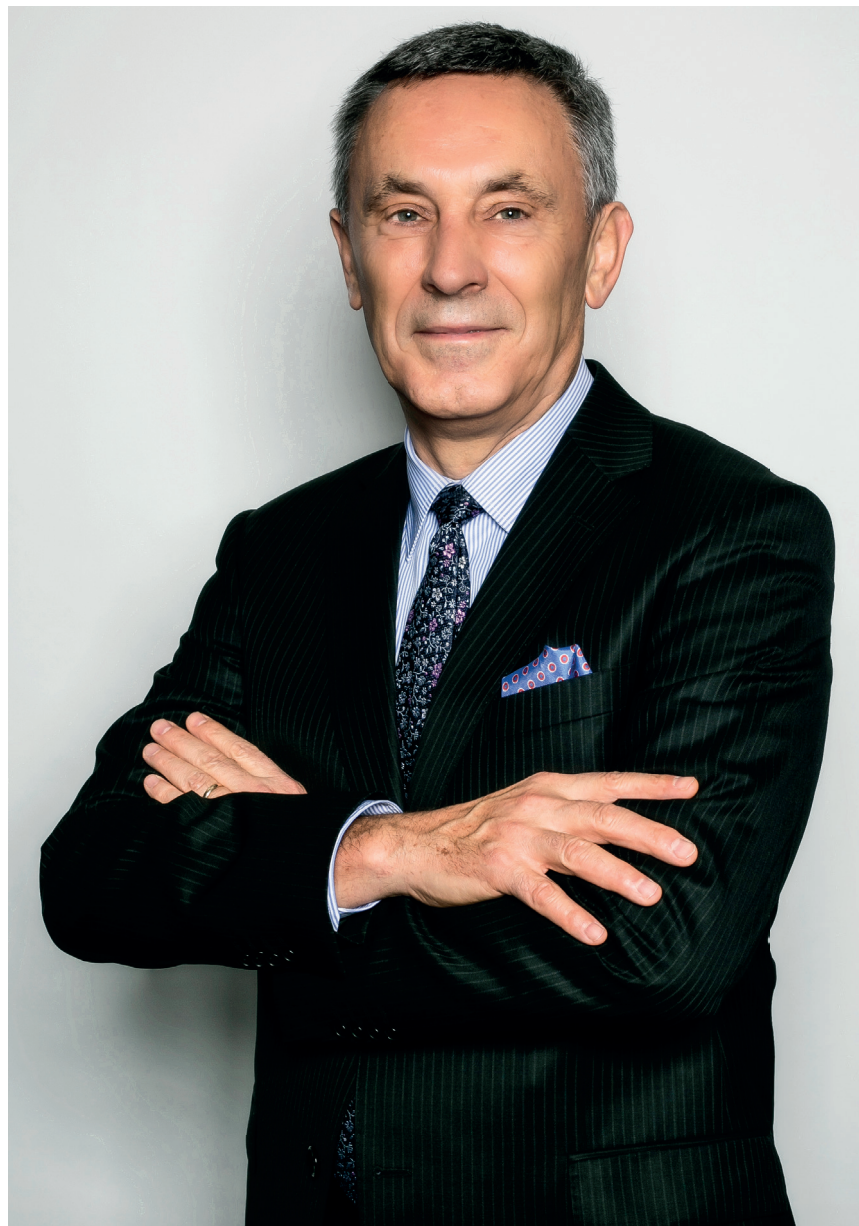
– Od rozpoczęcia przez Rosję 24 lutego 2022 r. niczym niesprowokowanej i nieuzasadnionej →

inwazji na Ukrainę tzw. otoczenie międzynarodowe (w różnych konfiguracjach) ustanowiło szereg pakietów sankcji wobec Rosji i Białorusi. Celem ich wprowadzenia jest ograniczenie możliwości finansowania wojny. Są one skierowane w elitę polityczną, wojskową i gospodarczą, ponoszącą odpowiedzialność za inwazję. Starano się przy tym przestrzegać zasady, by nałożone sankcje nie dotyczyły społeczeństwa. Dlatego też sektory takie jak szeroko pojmowana gospodarka żywnościowa, ochrona zdrowia i farmaceutyki zostały wyłączone z systemu sankcji.

Moim zdaniem, sankcje te dają jednak rezultaty. Przejawia to się w wynikach uzyskiwanych przez te gospodarki – stopa wzrostu PKB, PKB per capita, eksport, import itd. Dobitnie wskazują na to także prognozy opracowane przez Bank Światowy, MFW i OECD. Jak wiadomo, sankcje odnoszą się głównie do importu i eksportu wybranych towarów i usług. Przy określaniu ich listy brano pod uwagę maksymalizację negatywnego oddziaływania sankcji na gospodarkę rosyjską, ale z jednoczesnym uwzględnieniem minimalizacji negatywnych konsekwencji dla firm i obywateli krajów je nakładających. Krótkookresowe funkcje sankcji być może nie zostały osiągnięte w oczekiwanym zakresie, ale bardziej dotkliwe znaczenie będą miały skutki długookresowe. Gospodarki Rosji i Białorusi są odcięte od świata nowych technologii, nie mają dostępu do innowacji, części zamiennych, elementów, które są niezbędne do prowadzenia nie tylko działalności gospodarczej, ale także są wykorzystywane w systemach uzbrojenia.

Jeśli chodzi o sankcje, to warto jeszcze zwrócić uwagę na kwestię bardziej ogólnej. Można sobie wyobrazić kilka poziomów na skali możliwych reakcji świata albo społeczności międzynarodowej, albo tzw. Zachodu na wybuch wojny w Ukrainie. Najniższy poziom na tej skali to brak jakiegokolwiek reakcji na barbarzyństwo wojny. Drugi to właśnie sankcje – ich wprowadzenie i utrzymanie stało się sukcesem i symbolem solidarności społeczności międzynarodowej w tej sprawie, mimo łatwo dostrzegalnej rozbieżności interesów i uwarunkowań pomiędzy poszczególnymi państwami ją tworzącymi. Sukces polega na tym, że podjęto wysiłek koordynacji i porozumienia się, co na początku i na co liczyła Rosja, wydawało się niemożliwe.

Na ile można dostrzec pewne analogie pomiędzy uzależnieniem się Europy od Rosji



Zdjęcia: Archiwum Prywatne

w obszarze surowców energetycznych i od Chin w sferze mocy produkcyjnych, i jak powinien przebiegać odpowiedzialny proces uniezależniania się od obu tych państw?

– Analogia, na którą pan wskazuje, należy pozornie do grupy oczywistych, tym niemniej tego rodzaju skojarzenie nie pojawiło się u mnie automatycznie. Obie te sytuacje można podciągnąć pod szeroko eksploatowane pojęcie monopolu, w obu też przypadkach chodzi bardziej o monopol względny aniżeli absolutny. Monopol względny mógłby oznaczać wysoki poziom koncentracji, jeśli chodzi o zaopatrzenie w surowce energetyczne ze strony Rosji oraz podobnie wysoki poziom koncentracji działalności produkcyjnej w Chinach. Proszę jednak zwrócić uwagę na różnice między tymi dwoma przypadkami. Monopol chiński był jednak efektem spontanicznych procesów rynkowych, dla których wystąpienia wystarczyło przyjęcie międzynarodowych rozwiązań regulacyjnych w zakresie swobodnego przepływu zagranicznych inwestycji bezpośrednich (ZIB). Dla monopolu chińskiego przez cały czas zresztą istniała realna alternatywa w postaci głównie

innych państw azjatyckich, gdzie także lokalizowane były i są ZIB pochodzące głównie z krajów rozwiniętych. Odpowiedzialny proces uniezależniania się, albo raczej zmniejszania zależności, od Chin powinien więc polegać na podtrzymaniu i doskonaleniu regulacji odnoszących się do swobody i bezpieczeństwa ZIB. Procesy globalizacyjne, które będą podlegać modyfikacji, ale przecież nie zanikną, będą w naturalny sposób prowadzić do dalszego przełamania względnego monopolu chińskiego – Indie, Indonezja, Wietnam, Filipiny itd. To alternatywy, z których korporacje międzynarodowe już szeroko korzystają i będą korzystać. Osobnym zagadnieniem jest powrót produkcji do krajów macierzystych korporacji międzynarodowych.

Jeśli chodzi natomiast o monopol rosyjski, to widoczna jest tutaj o wiele większa rola sprawcza państw zaangażowanych w jego tworzenie, a w szczególności Rosji i Niemiec oraz ich współpracowników. Monopol rosyjski jest skutkiem porozumień międzypaństwowych, a uważanie Nord Stream 1 czy Nord Stream 2 za standardowe przedsięwzięcia biznesowe jest nieporozumieniem. Odpowiedzialna naprawa tej sytuacji jest zadaniem bardziej dla polityków aniżeli ekonomistów. Warunkiem sine qua non jest więc zerwanie tych porozumień międzynarodowych oraz pogłębienie zachodzących już przecież procesów dywersyfikacji zaopatrzenia energetycznego zarówno pod względem źródeł energii, jak i pod kątem kierunków zakupów.

Wiele miejsca w swych publikacjach poświęca pan ekonomii umiaru. Jak należy rozumieć to pojęcie: jako swoistą rewolucję czy raczej powrót do wcześniejszych trendów, gdzie przedmioty miały dłuższy cykl życia, a pakowanie towarów było mocno ograniczone? Jeśli to drugie, to na jakim etapie popełniliśmy błąd, i dlaczego tak trudno przywrócić stare sprawdzone wzorce?

– To, że musimy dziś głośno mówić i podejmować działania wpisujące się pod hasła ekonomii umiaru jest paradoksalnie skutkiem postępu technologicznego, którego w szczególnie intensywny sposób doświadcza ludzkość. Jako cywilizacja mamy jasno określone ramy przestrzenne – jest to planeta Ziemia i nie sądzę, by w czasach życia moich dzieci i wnuków miało się to istotnie zmienić. Te ramy przestrzenne, w których żyjemy, charakteryzują się określoną wydolnością czy też wypornością – skutki działalności prowadzonej przez człowieka zagrażające środowisku naturalnemu nie są Nielimitowane. O rozmiarach tych skutków decydują z grubsza rzecz biorąc dwa czynniki – liczba ludności i intensywność działalności tejże ludności z punktu widzenia generowania negatywnych efektów dla środowiska naturalnego.

Kwestia umiaru w procesach gospodarowania powraca w debatach regularnie, co można traktować jako symbol zmiany myślenia – przynajmniej części elit gospodarczych i politycznych – o relacjach między dobrobytem a stanem naszej planety. Postępujący rozwój gospodarczy napotyka przecież oczywiste ograniczenia środowiskowe.

Po takim wstępie można napisać, o co chodzi z tym umiarem. W wymiarze cywilizacji umiar będący synonimem racjonalności

globalnej to takie funkcjonowanie ludzkości, które w kontekście ograniczeń eksploatacji środowiska umożliwi jej przetrwanie w długim terminie. Bez kontynuacji trwania tracą sens wszelkie rozważania o dobrobycie, dobrostanie i przyczyniającym się do ich poprawy rozwoju gospodarczym czy nawet społeczno-gospodarczym. Uświadomienie sobie tych ograniczeń i ich implikacji jest najważniejszym składnikiem ekonomii umiaru. Nie da się ich zredukować do zawężającej interpretacji umiaru w pytaniu postawionym wyżej.

Umiar na poziomie ogólnym, nieco abstrakcyjnym, to jedno, a życie przeciętnego człowieka podporządkowane idei umiaru to drugie. Olbrzymie znaczenie ma więc konceptualizacja i opera-

”

Z perspektywy ekonomicznej wskazania dla rządu i NBP w sprawie inflacji są jednoznaczne – trzeba zrobić wszystko, aby inflację opanować. Jej szkodliwy wpływ na przebieg procesów gospodarczych jest bowiem niepodważalny, poczynając od hamowania wzrostu i rozwoju gospodarczego, poprzez pogłębienie nierówności, aż po narastanie konfliktów wynikających ze spirali cenowo-płacowej.

cyjnalizacja tego pojęcia. Z jednej strony trzeba określić, jaką skalę negatywnych efektów działalności człowieka Ziemia jest w stanie znieść, a z drugiej strony należy pracować nad tym, aby określić pożądany wkład każdego człowieka w ograniczenie tychże negatywnych efektów. To wiąże się z ograniczeniem konsumpcji, zmianą stylu życia, transformacją energetyczną, opakowaniami, zużyciem wody, ograniczeniem marnotrawstwa, śmieciami.

W przeszłości wypadkowa liczby ludności i intensywności działalności człowieka nie przyjmowała rozmiarów zagrażających trwaniu cywilizacji. Dzisiaj nadszedł moment, że bez samoograniczenia ludzkość może sama siebie doprowadzić do katastrofy. •